Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 1 grudnia 1936 r. Nr. 337

Czwarta część Madrytu leży w gruzach

Przeraźliwa sytuacja ludności, której grozi zagłada

PARYŻ, (PAT). Havas donosi z Londynu: Angielska delegacja parlamentarna, przeprowadzająca ankietę w Hiszpanii, zamieściła w prasie wezwanie, w którym zwraca uwagę opinii publicznej na rozpaczliwą sytuację ludności cywilnej w Madrycie, narażonej na bombardowanie i ataki lotnicze.

Ewakuacja, zorganizowana przez rząd hiszpański jest niewystarczająca.

Delegacja w swym wezwaniu podkreśla, iż więcej niż czwarta część miasta uległa zniszczeniu i jest niezamieszkana. Ofiary wśród ludności cywilnej są bardzo liczne. Głód już daje się odczuwać. Epidemie są nieuniknione.

Zdaniem delegacji konieczne jest zajęcie się ewakuacją kobiet i dzieci, nie biorących udziału w walce, by złagodzić niesłychane okropności, których można uniknąć.

SEVILLA (PAT). Rozgłośnia tutejsza podała następujący komunikat: W Guipozcoa pojedynek artyleryjski. W Asturii nieprzyjaciel podjął ataki pomiędzy Grado i Estemplera, został jednak łatwo odparty, a wojska nacjonalistyczne umocniły swe pozycje na tym odcinku.

Lotnicy bombardowali Andujar, niszcząc dużo materiału lotniczego. Na południe od Madrytu ciągle deszcze udaremniają wszelką nową operację. Milicjanci w dalszym ciągu przechodzą na stronę wojsk nacjonalistycznych. Artyleria wykazuje niewielką działalność, ostrzeliwując baterie nieprzyjacielskie.



Zdjęcie nasze przedstawia milicjantów i milicjantki hiszpańskie na gruzach odebranej częściowo z rąk powstańców dzielnicy uniwersyteckiej Madrytu.

Lotnicy nacjonalistyczni bombardowali port w Maladze, trafiając w statki, przy czym na dwóch nastąpiły wybuchy.

Bombardowano również port Alicante, skąd statki schroniły się do Santa Pola. Lotnicy nacjonalistyczni zrzucili na m. Santander kilkaset bomb, wyrządzając poważne szkody.

MADRYT, (PAT). Komitet obrony Madrytu ogłosił następujący komunikat: Od 24 godzin na froncie Madrytu nic szczególnego.

Na froncie Tago wojska republikańskie przeprowadzają w dalszym ciągu manewr przeciwko strażom tylnym powstańców.

Na froncie Guipozcoa kolumna posunęła się prawie do Tolosa, zajmując kilka miejscowości.

PARYŻ (PAT). — „Figaro" twierdzi, że w Barcelonie czynione są obecnie przygotowania do zmontowania fabryk sprzętu lotniczego pod kierunkiem inżynierów francuskich.

W szczególności przygotowania te zmierzają do produkcji wielkich samolotów bombardujących typu „Bloch 210".

Obecnie — jak twierdzi dziennik — czynione są we Francji zakupy niezbędnych surowców i części metalowych, które wysyłane są z Francji rzekomo do Grecji pod adresem pewnej firmy w Pireusie, która z kolei natychmiast wysyła je do Barcelony

Z jakiego elementu rekrutują się żołnierze hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej? Jak żyją? Jak walczą? Jakie stosunki panują w hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej? Na te wszystkie pytania znajdą Czytelnicy odpowiedź w sensacyjnych wspomnieniach JÓZEFA BIAŁOSRÓRSKIEGO, byłego sierżanta francuskiej Legii Cudzoziemskiej p. t.:

„HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA"

drukowanych codziennie w naszej gazecie.

Gdzie zbierze się Rada Ligi
na żądanie rządu hiszpańskiego?

LONDYN, (PAT). Sprawa zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, stosownie do żądania rządu hiszpańskiego, będzie niebawem rozstrzygnięta.

Prawdopodobnie decyzja o miejscu i dacie odbycia posiedzenia Rady zapadnie w ciągu najbliższych godzin.

Istnieje małe prawdopodobieństwo, aby posiedzenie Rady odbyło się poza Genewą, np. w Londynie. Bardzo prawdopodobne jest, że Rada zbierze się w Genewie w poniedziałek 7 grudnia, chociażby z uwagi na to, że wówczas zjedzie się do Genewy b. wielu eksporterów ligowych na rozpoczynającą się tego dnia sesję specjalnej komisji dla rozważenia reformy Ligi.

Poza tym rząd francuski nie okazuje chęci, aby Rada Ligi obradowała w Londynie.

Zjazd uczestników ruchu niepodl.
Związku Młodzieży Polskiej

Wczoraj o godz. 15.30 w sali warszawskiej Rady Miejskiej rozpoczął się zjazd uczestników ruchu niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej, zwołany z okazji 50-cio lecia założenia tej organizacji.

Na zjeździe reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski. Z Rządu obecni byli: p. min. Marian Zyndram-Kościałkowski, p. min. Świętosławski, p. min. Ulrych, podsekretarze stanu Ujejski i Korsak, poza tym przybyli: komendant Zw. Legionistów płk. Koc, prezes Federacji gen. Górecki, b. marszałek woj. Raczkiewicz, prezydent miasta Starzyński oraz przedstawiciele licznych organizacyj.

Salę tłumnie wypełnili biorący udział w zjeździe członkowie Związku Seniorów O. M. N. i Z. P. M. D. oraz wychowańcy tego ruchu.

Zawikłana sytuacja we Francji

PARYŻ (PAT). Zerwanie rokowań prowadzonych pod egidą rządu między Konfederacją Generalną Pracodawców, a Generalną Konfederacją Pracy wywołuje nadal poważne zaniepokojenie w kołach politycznych i gospodarczych, pomimo, iż, w oczekiwaniu na wyniki specjalnego posiedzenia rady ministrów, nastąpiło w dniu wczorajszym pewne odprężenie.

Przedstawiciele pracodawców na łamach prasy prawicowej wyraźnie zastrzegają się, iż ostatnia decyzja Konfederacji Pracodawców nie oznacza bynajmniej wypowiedzenia układów, zawartych w pałacyku Matignon, które mają obecnie charakter ustawy, lecz należy ją raczej tłumaczyć jako protest przeciwko niedotrzymaniu dawnych umów.

Przemysłowcy uważają, iż Generalna Konfederacja Pracy nie dotrzymuje przyjętych zobowiązań, a rząd, toleruje niezgodnie z prawem strajki okupacyjne.

W ogłoszonym komunikacie organizacja przemysłowców wyraża gotowość podjęcia nowych rokowań, gdy wytworzona będzie w kraju atmosfera pokoju społecznego, niezbędnego do prowadzenia tego rodzaju układów.

Stanowisko Generalnej Konfederacji Pracy nie uległo zmianie. Konfederacja uważa zerwanie rokowań za manewr pracodawców i uważa, że rozstrzygnięcie sprawy winno nastąpić w drodze decyzji rządu i parlamentu.

Rząd złożył już w Izbie projekt o przymusowym rozjemstwie, który znajdzie się w początku tygodnia na porządku dziennym Izby. Z drugiej strony rząd zapowiedział, że wystąpi z projektem ustawy o strajkach.

Plon wizyty reg. Horthy'ego

BUDAPESZT, (PAT). Premier Daranyi w związku z wizytą regenta Horthy'ego w Rzymie oświadczył korespondentom rzymskim pism węgierskich:

„Podczas rokowań włosko-węgierskich w Rzymie omówiono wszystkie zagadnienia aktualne w duchu jak najszczerszej przyjaźni.

W dziedzinie politycznej ponownie potwierdzono przyjaźń włosko-węgierską, w dziedzinie gospodarczej zbadano wszystkie sprawy, związane z protokółami rzymskimi.

Rozmowy rzymskie pozwoliły na stwierdzenie najzupełniejszej zgodności poglądów.

Wizyta w Wiedniu, dodał Daranyi, będzie służyła tym samym celom, co podróż do Rzymu. Oczywiście przy tej okazji będą omówione w Wiedniu sprawy natury politycznej i gospodarczej, interesujące oba kraje."

28 kilo złota w piekarni
Niezwykła zdobycz straży celnej

PERPIGNAN, (PAT). W miejscowości Le Perthus straż celna skonfiskowała 28 kg. złota, przedstawiającego wartość 700 tys. franków. Okoliczności sprawy są następujące:

Przed biurem celnym zatrzymał się zarekwirowany przez rząd kataloński samochód, z którego wysiadł podróżny, po czym schronił się w sąsiadującej z biurem piekarni.

Gwardia ruchoma spostrzegła go i zaalarmowała celników, którzy zainterpelowali wychodzącego właśnie z piekarni z koszem chleba piekarza. W koszu tym celnicy znaleźli 2 kg. złota, a rewizja dokonana w piekarni wykryła jeszcze 26 kg.

Szofer samochodu, należący do iberyjskiej federacji anarchistycznej oświadczył, iż złoto przeznaczone było na pokrycie należności za nabyte przez Katalonię we Francji środki żywności.

Złoto zdeponowano w Banku Francuskim, a pasażerów samochodu zatrzymano za nielegalny wwóz złota.

Nowoczesny system pańszczyzny

Jak chłop zbiera na opłacenie podatków

Józef Antoniak, wieśniak ze wsi pod Otwockiem, otrzymał nakaz podatkowy na uiszczenie świadczeń na rzecz państwa.

Cała trudność sytuacji polegała w danym wypadku jedynie na tym, że wieśniak nie miał nie tylko na zapłacenie podatku, ale i na życie. Więc też i podatku w terminie nie zapłacił.

— Aż tu — opowiada nam osobiście — zjawił się pan sekwestrator i zapisał mi krowinę. To i co miałem robić. Mam tu przy gospodarce kawałek lasku, którym się jako tako zimę opędza, tak tyż sobie myślę, że krowa mi lepsza, niż głodne ciepło. No, prosto proszę pana! Bo przecież drzewem się nie nakarmię, a krowi na choć lichą, ale zawsze coś z niej jest! Wyciąłem kawałek lasu, drzewo zrąbałem i może jakoś się zaradzi.

Spoglądamy na dobrze zaladowaną furkę, zaprzęgoną w parę koni i jakby od niechcenia rzucamy:

— No, ale szkapiny, to pan ma niczego sobie?...

—Ho, ho, żeby one moje były. Nie tak jabym może śpiwał! Mój panie...

— A to wypożyczone?

— A jakże panie, a jakże! Pożyczone od dziedzica. Ile to sie człowiek musiał naprosić jeszcze...

Rozmowa urywa się, bo wieśniak znalazł właśnie kilku nabywców na drzewo i ubija z nimi targu. Na pierwszy rzut oka przekonać się można, że bardzo mu na tej sprzedaży zależy, bo zniża cenę do ostatnich granie, a kupujący wyczuwając to jego pragnienie wyzbycia się towaru, wyciągnąć go się starają „do ostatniej żyły"...

— Nie moge paniusiu zlota, nie moge — raz po raz rozlega się jękliwe wołanie — żeby paniusia wzięła więcej, toby panu jeszcze opuścił, ale tak to nie mogę... naprawdę nie mogę...

Ale klientela nie ustępuje. Żyłuje chłopa jak tylko może. Jest niby okazja. Gdy wreszcie „siła zakupów" osłabła, mamy możność dokończyć naszej rozmowy...

—Ile też pan musiał zapłacić dziedzicowi za wypożyczenie tych szkap? — zapytujemy. — Opłaciło się chociaż?...

Antoniak macha z rezygnacją ręką.

— Co tu można mówić o tym, czy się opłaciło, czy nie! Człowiek musi, to nie ma na to rady! Za to, że mogłem na dziś zabrać te dwie szkapy i wóz, będziemy musieli razem z żoną i synem odpracować dziedzicowi przez dwa tygodnie.

— Darmo przez dwa tygodnie? — pytamy z niedowierzaniem.

— A co pan myślał, że za to zapłacił?! Ho, ho, toby przecież nie było na co narzekać! Każdy chłop chciałby taki interes zrobić!...

Ten nowocześnie pojęty system pańszczyzny nie tylko zdziwić potrafi, ale i napełnić przerażeniem. W zestawieniu z całym chłopskim dramatem podatkowym, stwarza jakiś ponury symbol dzisiejszej rzeczywistości.

Ustala mianowicie, że chłop, musi wyrąbać kawałek swojego lasku, a następnie wraz z żoną i synem przez dwa tygodnie odbyć u dziedzica pańszczyznę.

Wszelkie komentarze zbyteczne!

Tłumaczenie snów

Z. B. K. Niestety, zmuszony jestem „położyć Panią na obie łopatki". Przepowiednie Pani nie są trafne. Przysłuży się Pani komuś w potrzebie. Łzy będą. Zaciągnie Pani pożyczkę.

Zakochana X. — I. 25 P. M. Będzie zmiana na lepsze. Miłe chwile na świeżym powietrzu. Przebywa Pani w towarzystwie niezbyt szczerej osoby.

„Lęk o przyszłość córki". Śpieszę Panią uspokoić. Przyszłość córki będzie dobra. Wyjdzie ona szczęśliwie zamąż. Jeśli znajomy stał się opryskliwy to ostatecznie żadne nieszczęście. Nie będzie ten, to będzie lepszy od niego.

Starszy Pan. Przyjaciółka kocha Pana szczerze, choć interesują ją niekiedy inni mężczyźni. Otrzyma posadę. Będzie przemijające strapienie. Rozrywka.

P. Zanota Zey. Blondyn myśli o Pani. Strapienie minie. Otrzyma Pani pieniądze. List nadejdzie, lub miła wiadomość.

P. Franciszek B. (Kraków). Rozczaruje się Pan do znajomej osoby. Będzie Pan w kłopotliwej sytuacji. Spacer w miłym towarzystwie czeka Pana.

„Jesień 1936". Pański talizman: moneta, mająca przeszło sto lat. Ma Pan szanse (nieduże) wygrania na loterii. Warunki materialne polepszę się. Posiada Pan duże zalet.

Z. G. Szatynka żywi do Pani urazę. Kłopot pieniężny będzie. Nieżyczliwa osoba zachoruje. Zamiar spełni się.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Ofiara despotyzmu ojca

P. Mary skarży nam się:

— Wokół mnie pustka, szarość. I tak mi źle żyć, tak bardzo ciężko. Nie mam nikogo, ktoby mnie zrozumiał, choć mam męża, dziecko, rodzinę dom i wszystko, co zdawaćby się mogło, wystarcza do szczęścia. A jednak serce moje szlocha, pragnie miłości.

Cóż mi z tego, że mąż mnie kocha, jest dobry dla mnie? Ojciec zmusił mnie do zaślubienia go, choć serce moje było dlań zimne, a nawet wrogo usposobione. Lecz młoda, bo zaledwie 19-stoletnia, niedoświadczona jeszcze, uległam rozkazowi ojca i stało się. Nie pomogły łzy moje i mej matki. Z rozdartym sercem uklękłam na stepniach ołtarza i przysięgłam mu wierność: „i to, że cię nie opuszczę aż do śmierci".

Upłynęło zaledwie dwa lata, a mnie się zdaje, że już całe wieki. Życie moje stało się męczarnią. W duszy powstał bunt przeciw wszystkim i tak żyję długie tygodnie i miesiące z tęsknotą za szczęściem i prawdziwą miłością, zmuszona jestem silić się na uśmiech dla męża, bo on patrzy i czasem zdaje mi się, że widzi moją wewnętrzną walkę; a wtedy staje się taki smutny, taki bardzo, bardzo smutny.

Nie mogę odejść przez litość dla niego i dla dziecka. Cierpię więc w milczeniu. Uciszam w sobie bunt i szukam w modlitwie ukojenia. Lecz, Panie Redaktorze, ja już nie mogę, już nie umiem się modlić. W duszy mej nie ma już nic wiary; straciłam ją przez cierpienie. Czasami zdaje mi się, że to koszmarny sen, albo że może jakaś zaklęta moc czarownicy trwa nade mną.., że trzeba mi tylko wstać, przetrzeć oczy mocno, odczynić owo zaklęcie, a wszystko minie i wróci do dawnego... do mej wolności i pogody ducha.

* * *

Kochana Pani Marysieńko, odczułem głęboko tragedię Pani i aż nadto dobrze rozumiem Panią. Jest Pani nieszczęsną ofiarą despotyzmu ojca. Gdyby się Pani uparła, chciała poświęcić na to dużo czasu, pieniędzy i wysiłku, mogłaby Pani nawet uzyskać unieważnienie tego małżeństwa, jako zawartego pod nieodpartym przymusem, zwłaszcza, gdyby matka Pani to przyświadczyła. Nie doradzam tego Pani jednak, bo i sama Pani tego nie pragnie ze względu na dziecko i na męża, któremu Pani nie chce sprawić przykrości.

Wesoły kącik

Kandydat

Przyszedł do mnie dziwny interesant.

— Kajtusiewicz jestem — przedstawił się.

— Czem mogę panu służyć?

— Chciałem się szanownego pana poradzić. W swojem fachu roboty nie mogę znaleźć. A słyszałem, że różne artysty, magiki, baletniki i literaty dobrze zarabiają. Więc sobie pomyślałem: trza się wziąć do jakiej sztuki.

Początkowo, że to od dziecka choruję na taniec świętego Wita i się na tańcu przez to znam, chciałem się zgodzić gdzieś za baletnika. Ale mnie jeden sąsiad, co jest w teatrze za woźnego, powiedział, że na baletnika jestem za chudy. Bo baletnik musi czasem na nagusa po scenie skikać, a publiczność nie lubi kości, tylko chce ciało oglądać.

Więc póki co, aż podtyję, muszę się wziąć do innej sztuki.

Myślałem, żeby za magika po podwórkach chodzić. Ale zimą nie sezon i trza z tem do wiosny poczekać.

Znakiem tego, póki co, chciałbym się wziąć do pisania.

— Coby pan chciał pisać?

— Takie różne kawałeczki do gazet. Podobno nieźle za to płacą.

— Więc niech pan pisze. Jeżeli będą dobre, to od pana kupią.

— O to się właśnie rozchodzi, że nie wiem, jak się takie kawałeczki robi.

— Bierze się papier, pióro — i się pisze.

— He, he! Wiem, że trza piórem... Ale jak?

— Idzie się ulicą i się słucha i patrzy. Jak się zobaczy coś ciekawego, to się o tem pisze.

— Aha!... To trza ulicą chodzić?

— Tramwajem też można jeździć.

— I trza patrzeć i zaraz opisać?

— Właśnie.

— No, to nic trudnego ta wasza literacka sztuka. Trochę do policyjnej roboty podobna, Bo władza też po ulicy chodzi, a jak coś zobaczy, wszystko w protokóle opisuje. Tylko naturalnie policyjna robota lepsza.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— No, bo jak władza którego faceta opisze, to go na mur do mamra zapakują. A jak taki cywilny facet, jak na ten przykład pan, kogo opisze, to nic prócz śmiechu nie wyjdzie. Zawsze władza to władza.

Kandydat na pisarza westchnął.

— Ale mnie do policji nie przyjmą. Szkoda gadać. Więc znakiem tego spróbuję do gazety pisać.

Napoleon Sądek.

Kobieta posłem rządu madryckiego

Niezwykła sensacja w Sztokholmie

Rząd madrycki mianował posłem w Sztokholmie panią Izabellę di Palencja. Pani di Palnecja jest żoną madryckiego charge d'affaires w Rydze. Nowa posłanka nie przebywa jednakże w Rydze. Znajduje się w Ameryce, gdzie wyjechała przed kilku tygodniami z polecenia rządu madryckiego.

Dość ciekawy jest skład tej delegacji, która udała się do Ameryki celem nawiązania bliższego kontaktu z rządem Stanów Zjednoczonych. Delegacja składa się z trzech osób: pani Palencji, przedstawicielki socjalistów, Marceliny Domingo, przedstawiciela lewych republikanów i ojca Sarasola... mnicha franciszkanina.

Skąd bierze się mnich w delegacji rządu madryckiego?

Na to pytanie odpowiedział dziennikarzom ryskim pan di Palencja:

— Panów musi dziwić, że w skład delegacji wchodzi mnich. Dzieje się to wskutek błędnego sądu o naszym stosunku do religii, jaki wyrobiono sobie w większości krajów. W zasadzie przedstawiciele religii oddani swej ojczyźnie, którzy reagują na ostatnie wypadki jak ojciec Sarasol, cieszą się u nas należnym im szacunkiem. Poza tym wśród nas jest bardzo dużo głęboko religijnych osób. Naprzykład moja żona, uświadomiona socjalistka, która poświęciła swe najlepsze lata pracy partyjnej, jest chrześcijanką i wierzącą kobietą.

Małżeństwo di Palencja, którzy reprezentują interesy Hiszpanii w dwóch północnych krajach nie są w zasadzie dyplomatami, a mają literackie uzdolnienia. Pan di Palencja jest pisarzem, dramaturgiem i dziennikarzem.

Również i jego żona przez wiele lat pracowała na polu literackim. Działalność literacka nie przeszkadzała jej jednak brać żywy udział w pracy hiszpańskiej partii socjalistycznej i w Lidze Narodów mającej na celu zwalczanie niewolnictwa w tych krajach, gdzie jeszcze utrzymuje się ten haniebny proceder.

Działalność ta zmuszała panią di Palencja do podróżowania z ramienia sekcji z odczytami propagandowymi. Występowała z odczytami w Anglii, Francji, Włoszech, Ameryce i t. p.

Pani Palencja posiada dorosłe dzieci. Jej córka jest profesorem literatury na uniwersytecie madryckim. A syn, lekarz z zawodu, jest obecnie sekretarzem ojca.

Państwo di Palencja często muszą się rozstawać. Zmuszają ich do tego polityka i dyplomacja. Również i po powrocie pani di Palencji z Ameryki małżeństwo nie będzie razem z sobą. Pani di Palencja uda się do Sztokholmu, a jej małżonek zostanie w dalszym ciągu na swym stanowisku w Rydze.

Na małej wokandzie...

Opór władzy

(A. E.). Pan Józef Obieraj przechadzał się po ulicy Marszałkowskiej, będąc pod dobrą datą. Wywijał przy tym laseczką w tak dziwny sposób, że niejeden przechodzień obrywał nią po kapeluszu.

Wreszcie zjawił się posterunkowy i rzekł do pana Obieraja:

— Dowód osobisty proszę.

Pan Józef westchnął.

— Nie mam. Nie tutejszy jestem.

— Tylko?

— Tamtejszy.

— Bez żartów, panie! Skąd pan pochodzisz?

— Z ojca i matki. Z wielkiej miłości — odparł pan Józef, patrząc smętnie na posterunkowego.

— Panie, to się źle skończy!

— Wiadoma rzecz. Miłe złego epf... początki, lecz koniec żałosny. Przewracam bardzo, nie znamy się jeszcze. Obieraj się zowię.

— Co ja tam z panem gadać będę. Jeżeli nie masz pan dowodu, to proszę ze mną do komisariatu.

— Na co panu dowód. Przecie mogłe wszystko z pamięci powiedzieć.

Urodziłem się czterdzieści lat temu nazad, w pociągu, z matki mojej i sublikatora naszego. Byroszy brenęcik, obecnie łysy. Wzrostu z obcaszami 160. Oczu dwa posiadam, usta, fondziolek. Panie władzo! — westchnął ciężko pan Józef. — Czyś pan zakąsił kiedy śpirytus kremowym ciastkiem?

— Nigdy.

— To nie możesz pan mieć pojęcia o wyobrażeniu, co się tera w moim sercu dzieje.

Serwusik. władzo najdroższa! Wyjazd uskuteczniam, z ojczyzny zagranicę. Buźka. szanowna władzo, zara jadę, szczęśliwej podróży!

— Dokąd to? — zdziwił się policjant.

— Do Rygi.

Zapowiedź swą pan Józef natychmiast wprowadził w czyn, na czym bardzo ucierpiał płaszcz posterunkowego. A że w drodze do komisariatu pan Józef stawiał opór i ryczał w niebogłosy, więc Sąd Grodzki skazał go na tydzień aresztu.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: a) „Wycieczka do Biskupina" — pogadanka, b) Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Kompozycje Alberta Ketelbey'a. 12.40 „O zdrowie wsi" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Staropolskie nazwy miesięcy" — odczyt. 16.30 Arie i pieśni Stani Zawadzkiej. 17.00 „Powstanie listopadowe" — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Skrzydlaci śpiewacy Pomorza" — pogadanka. 18.00 „Zapora wodna w Porębce" — pogadanka. 18.10 „Olimpiada z punktu widzenia naukowca-lekarza" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.00 Audycja strzelecka: „Strzelecki wieczór listopadowy". 19.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Oli Obarskiej i Jerzego Lawiny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Andrzejki" — audycja literacko-muzyczna. 21.30 Piosenki. 22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

„Sojusz polsko-rumuński podstawowym czynnikiem pokoju w tej części świata"

Doniosłe oświadczenie min. Antonescu

W sobotę dn. 24 b. m. minister Spraw Zagranicznych Rumunii p. Antonescu przyjął o godz. 12-ej w swoich apartamentach w hotelu Europejskim przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej, którym złożył następujące oświadczenie:

„Jestem niezmiernie rad, mogąc nawiązać bezpośredni kontakt z przedstawicielami prasy, aby oświadczyć wobec nich do jakiego stopnia odczuwam wdzięczność wobec Rządu i Narodu polskiego za tak gorące i uprzejmie przyjęcie jakie mi zgotowano.

Moja podróż do Warszawy zalicza się do wizyt składanych państwom sojuszniczym, uważam bowiem, że każdy minister Spraw Zagranicznych ma obowiązek przedstawić się głowom państw zaprzyjaźnionych i nawiązać kantakt z kierownikami polityki tych krajów, aby pospołu z nimi rozpatrzyć sytuację międzynarodową oraz zbadać stosowanie naczelnych zasad ich wspólnej polityki.

W uwzględnieniu tej zasady złożona była wizyta w Pradze, gdzie miałem zaszczyt towarzyszyć Jego Królewskiej Mości królowi Rumunii — oraz w Białogrodzie.

Do tego dołączyć należy wizyty, które zamierzam złożyć w Paryżu i w Londynie, podobnie jak w Ankarze i w Atenach, gdzie udam się w lutym przyszłego roku z okazji sesji jaką tam odbędzie stała rada Ententy Bałkańskiej.

Złożyłem pełen szacunku hołd J. E. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, którego tak uprzejme przyjęcie zaszczyciło mnie i głęboko wzruszyło.

Miałem też zaszczyt poznania Marszałka Śmigłego - Rydza i odbycia z Wodzem Wojska Polskiego, godnym następcą Pierwszego Marszałka Polski rozmowy, o której zachowam jak najżywsze wspomnienia.

Miałem też sposobność prowadzić tutaj z Waszym wybitnym ministrem Spraw Zagranicznych p. Beckiem rozmowy podjęte w Genewie pod znakiem przyjaźni i wzajemnego zaufania.

Rozmowy te pozwoliły nam stwierdzić całkowitą zgodność naszych poglądów zarówno co do akcji politycznej naszych krajów zaprzyjaźnionych i sojuszniczych, jak i w odniesieniu do rozmaitych zagadnień, dotyczących wszelkiego rodzaju stosunków między Polską a Rumunią.

Nie mogliśmy oczywiście ukrywać przed sobą trosk jakie budzą w nas niektóre objawy obecnej sytuacji międzynarodowej, lecz jesteśmy przekonani, że pragnienie pokoju, które ożywia odpowiedzialnych polityków wszystkich krajów, doprowadzi niewątpliwie do usunięcia wszelkich niebezpieczeństw.

Żaden inny naród nie pragnie tak silnie pokoju jak Polska i Rumunia, które chcą tylko doprowadzić do pomyślnego zakończenia w całkowitym spokoju dzieło organizacji i rozbudowy wewnętrznej.

Z tego wynika, że sojusz polsko-rumuński stanowi jeden z podstawowych czynników pokoju w tej części świata. Nadając mu jego pełną wartość nie przyniesiemy uszczerbku nikomu, gdyż wszystko co może skonsolidować i zapewnić pokój jest równie korzystne dla innych narodów.

Pełna zaufania przyjaźń łącząca Rumunię z Polską pozwala obu krajom kultywować cenne dla nich przyjaźnie, gdyż węzły, które każdy z naszych krajów mógł nawiązać z innymi państwami, zwiększają gwarancję bezpieczeństwa i pokoju.

Stwierdzam z głębokim zadowoleniem, że podczas wizyty mojej w Warszawie dokonane zostały dwa akty, oddające tak wielkie usługi interesom obu naszych krajów. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych końcowego protokółu o wytyczeniu granicy polsko-rumuńskiej oraz konwencji o ochronie i utrzymaniu znaków granicznych ma znaczenie symboliczne, uświęca bowiem dzielącą nas a zarazem łączącą na wieki linię geograficzną.

Przywiązuję specjalną wagę do konwencji polsko-rumuńskiej, dotyczącej współpracy intelektualnej, stanowiącej cenny i niezbędny element naszego sojuszu politycznego.

Zbliżenie bowiem między elitą literacką, artystyczną i naukową obu krajów wzmacnia się moralnie naszych układów politycznych. Nasi literaci artyści i uczeni będą dumni i szczęśliwi, mogąc współpracować z przedstawicielami jednej z najstarszych i najtrwalszych kultur europejskich, która tylu arcydziełami wzbogaciła skarbnicę cywilizacji.

Nie wątpię, że dzieło współpracy intelektualnej wywrze dobroczynne skutki we wszystkich dziedzinach i jestem pewny, że protokół dodatkowy, dotyczący współpracy organizacyj mających w swej pieczy wychowanie młodzieży, przyczyni się do wzmocnienia podstaw naszego sojuszu, przygotowując młode pokolenie do wzajemnego zrozumienia, sympatii i pomocy.

Liczne przyjęcia, w których miałem zaszczyt brać udział oraz rozmowy, jakie odbyłem z wybitnymi mężami Polski, pochłonęły większą część czasu spędzonego w Polsce, toteż niewiele tylko chwil poświęcić mogłem podziwianiu piękna Warszawy i Krakowa, tak bogatych w skarby sztuki i pomniki historyczne.

Z głębokim wzruszeniem skłoniłem się na Wawelu przed grobem Twórcy Polski Odrodzonej, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Jego Królewska Mość król Rumunii, rząd i armia rumuńska pragnęli złożyć pełen czci hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, który tyle uczynił dla stworzenia i wzmocnienia więzów, łączących oba nasze kraje.

Hołd, należny pamięci Wielkiego Polaka, i podziw, jaki żywimy dla Jego niezniszczalnego dzieła, *nakazuje nam utrzymać i zachować nietkniętą i nienaruszoną świętą spuściznę, którą nam pozostawił: sojusz polsko - rumuński.*"

Min. Antonescu opuścił Warszawę

W sobotę o godz. 13.40 odjechał do Bukaresztu rumuński minister Spraw Zagranicznych Antonescu z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami.

Tym samym pociągiem odjechała do Bukaresztu grupa dziennikarzy rumuńskich z p. Anastasiu.

Okupacja w Poznaniu skończona

W sobotę po godz. 19-ej zakończyła się blokada nowego Domu Akademickiego przez studentów Uniwersytetu Poznańskiego. Studenci opuścili gmach w spokoju.

Umieścili brata w domu obłąkanych

aby zagarnąć po nim spadek

W sobotę w południe Sąd Okręgowy w Poznaniu ogłosił wyrok w głośnej aferze rodziny Packów, oskarżonych o umieszczenie zdrowego brata swego w zakładzie dla obłąkanych celem otrzymania dla siebie większej części spadku.

Okazało się dalej, że lekarzowi przedstawili do badania innego chorego osobnika, jako Packa. Dzięki otrzymaniu zaświadczenia od lekarza umieścili następnie Jana Packa w zakładzie.

Sąd uznał Pelagię Filitzową i Stanisława Packa winnymi pozbawienia swego brata Jana Packa wolności przez umieszczenie go w zakładzie dla obłąkanych w Owinskach pod Poznaniem, mimo, że był i jest on zupełnie zdrów.

Sąd skazał Filitzową na 3 lata więzienia, a Stanisława Packa na 2 lata i 6 mies. więzienia, przy czym zaliczył im areszt śledczy, a na mocy ustawy amnestyjnej darował połowę kary.

Oskarżeni pozbawieni zostali praw publicznych na przeciąg lat 6 i zasądzono od nich również powództwo cywilne w wysokości 150 zł. na rzecz Jana Packa.

Napad bandycki na proboszcza

Bandyta uczernił sobie twarz sadzami

Wczoraj wieczorem dokonano napadu rabunkowego na osobę ks. prob. Koźlika w Swarzędzu pod Poznaniem.

Nieznany osobnik dał do ks. Koźlika strzał, który przedziurawił mu rewerendę. Następnie napastnik chciał strzelać dalej, lecz zaciął mu się rewolwer.

Na wszczęty przez napadniętego alarm przybiegł z pomocą ks. wikariusz Rhode. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła natychmiastowy pościg za bandytą, który w międzyczasie zbiegł.

Po kilku godzinach ujęto go na dworcu w Poznaniu. Bandyta uczernił sobie twarz sadzami, aby nie być poznanym.

Wielki pożar w Kopenhadze

KOPENHAGA (PAT). Dn. 28 b. m. wieczorem w południowej części portu kopenhaskiego wybuchł wielki pożar. Ofiarą ognia padło 70 żaglowców i łodzi, a m. in. jacht króla „Rita 5". Spłonął też budynek studenckiego klubu wioślarskiego wraz z całym sprzętem sportowym.

Echa blokady Uniwersytetu J.P.

Na zakończenie trochę pikanterii

Policja śledcza ukończyła już dochodzenie w sprawie blokady Uniwersytetu. Dochodzenie przekazane zostało sędziemu śledczemu. Do liczby osadzonych w areszcie 18 osób dodano jeszcze 2, tak że ogólna ich liczba stanowi obecnie 20 ludzi.

Są to: Jan Barański, Adam Zawierski, Witold Borowski, Tadeusz Kowierski, Zygmunt Sternichowski, Stanisław Kopeć (wszyscy stud. Uniwersytetu), Julian Nowakowski stud. SGGW, Wojciech Galas i Zygmunt Przetkiewicz, stud. W. Szk. Bud. Maszyn, Bogdan Płochocki stud. Polit., Marian Poczepowicz b. stud. Polit., Stanisław Łyczakowski ucz. Kursów Wiecz., Józef Ochylski, lokaj, Stanisław Kruszyński, drukarz, Bolesław Szymański, Stanisław Czerwiński, murarz i robotnicy: Henryk Skiba, Jan Wilgowski, Stanisław Kuźma i Henryk Sienkiewicz.

Poza tym oddano pod dozór policji 22 osoby, między którymi znalazł się Lubomir Cieselski w sutannie, podający się za kleryka, członka redakcji „Małego Dziennika".

Jak ustalono jednak, jest to b. stud. teologii, nie mający prawa do noszenia sutanny i ze wspomnianą redakcją nie mający nic wspólnego.

Pikantnym szczegółem w całej tej historii jest fakt znalezienia w kotłowni Uniwersytetu po blokadzie kilkadziesiąt sztuk zużytych dowodów niemoralnego zachowywania się studentów podczas blokady.

P. premier na inspekcji w Radomiu

Urzędnicy otrzymali gratyfikacje

Dnia 28 listopada w godzinach rannych premier gen. Sławoj-Składkowski udał się na inspekcję do Radomia.

Po przybyciu do gmachu starostwa p. premier przejrzał księgę przyjęć interesantów i był obecny przez cały czas przyjmowania ludności przez starostę radomskiego de Tramecourta.

Dla jednego z interesantów — b. więźnia politycznego — p. premier przekazał na ręce starosty pieniądze, potrzebne na opłacenie półrocznego wpisu w szkole.

Następnie p. premier zwiedził biura starostwa, badając szczegółowo sprawy, załatwiane w referacie karno - administracyjnym i wojskowym.

Za wzorowy porządek i pracę dwaj urzędnicy otrzymali gratyfikację po zł. 150 każdy.

Po odbyciu konferencji ze starostą p. premier opuścił Radom, udając się do Warszawy.

Zjazd samorządowców w Łodzi

W dniu wczorajszym rozpoczął swe obrady w Łodzi ogólnopolski zjazd pracowników samorządowych.

Na zjazd przybyło około 200 delegatów z całego kraju z zarządem głównym w pełnym komplecie na czele. Po nabożeństwie w katedrze, o godz. 10 rano nastąpiło otwarcie obrad zjazdu.

Otwarcia zjazdu dokonał przewodniczący zarządu głównego Zw. Pracowników Samorządowych dr. Baryczewski. Przemówienia powitalne wygłosili wicewojewoda Wendorff i prezydent Pączek, a następnie imieniem Instytutu Prawa Administracyjnego prof. Hilarowicz.

Po wyborze prezydium zjazdu poszczególni referenci omówili zagadnienia społeczne, gospodarcze, stosunków służbowych pracowników samorządowych, sprawy emerytalne oraz oddłużeniowe. Po południu rozpoczęły swe prace komisje zjazdowe.

Tajemnicze strzały do pociągu

Do pociągu „Lux" Warszawa — Paryż między Włochami i stacją Warszawa — Zachodnia dano wczoraj kilka strzałów. Kule wybiły szyby w wagonie II kl. i utkwiły w pluszu.

W przedziałach, gdzie padły kule, na szczęście nie było pasażerów. Prawdopodobnie był to figiel jakiegoś wyrostka z okolicy.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawcy strzałów.

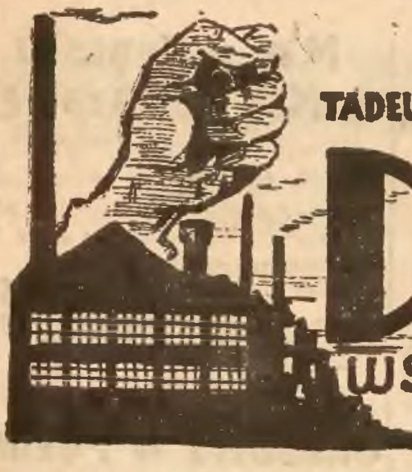
Wrogowie wojenni — przyjaciółmi

RZYM, (PAT). W czasie pobytu w Rzymie regent Węgier admirał Horthy chciał poznać osobiście admirała hr. Rizzo, który w czasie wielkiej wojny storpedował pancernik austro-węgierski „St Stephan".

Rozmowa regenta z hr. Rizzo odbyła się na pokładzie krążownika „Zara" w czasie rewii floty w Neapolu i miała bardzo serdeczny charakter.

Regent Horthy, który w owym czasie dowodził flotą austriacko-węgierską oświadczył hr. Rizzo, że storpedowanie pancernika było umożliwione, gdyż wskutek wadliwego rozstawienia min przy wejściu do portu Pola i awarii maszyn pancernik „St. Stephan" płynął z opóźnieniem 2-godzinnym za resztą floty.

Na zakończenie rozmowy regent Horthy wręczył hr. Rizzo dwa odznaczenia węgierskie.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

STRESZCZENIE:

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii Suchotina. Uciekając przed pościgiem, wpadł Sokół do willi, w której mieszkała jedyna córka znanego ze swego okrucieństwa pułkownika żandarmerii — Iwanowa, Tatiana. Tatiana, która była córką Polki, zmarłej przed dwoma laty, ukryła bojowca, w którym zakochała się i wraz z nim uciekła z domu ojca, by zamieszkać na Czerniakowie, u jego ciotki, Orlińskiej.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza, na ulicy Bonifraterskiej. W tej fabryce pracowała również młoda i ładna robotnica Jadwiga Izdebska; kochała się ona również pokryjomu w Sokole. Majster Kazimierczak, który uwodził ładne robotnice, postanowił zdobyć Jadwigę. Pod pretekstem podwyżki zaprosił ją do swego pokoju i tu usiłował zniewolić. Dziewczyna stawiła opór i podczas szamotania się wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Chcąc zemścić się na dziewczynie, majster udał się do ochrany, gdzie zameldował, że Izdebska jest rewolucjonistką. Biedna Jadwiga została aresztowana, a jej rodzina, matka i siostra, zostały bez żywicielki.

O zdradzie Kazimierczaka dowiedział się Sokół, przybył więc do pokoju majstra i zażądał odeń odwołania donosu, w przeciwnym wypadku zagroził mu strajkiem w fabryce. Gdy Sokół wyszedł z pokoju majstra, ten pośpieszył do budki telefonicznej, by zawiadomić pułkownika Iwanowa o „buntowszczykn" Orlińskim. Ale Sokół wpadł za nim do budki, powalił go na podłogę i zaczął dusić.

Ale w tej samej chwili nadszedł dyrektor fabryki, Maślak. Sokół powtórzył swe żądania i zagroził strajkiem. Gdy dyrektor stanął po stronie majstra, Tadeusz pobiegł do hallu i wezwał robotników do strajku. Jego wezwanie znalazło szeroki odgłos i prócz sprzeciwu kilku robotnic wszyscy zgodzili się porzucić pracę.

Nagle rozległ się czyjś głos: — Policja na sali!

Tadeusz połapał się w sytuacji, szybko skoczył w tłum i nie zauważony przez nikogo zbiegł po krętych schodach na dół, do piwnicy magazynu, gdzie ukrył się między skrzyniami i beczkami. Policja na próżno usiłowała groźbą i namową zmusić tłum do wydania Tadeusza. W końcu policjanci zaczęli przeprowadzać rewizję w gmachu, Tadeusza jednak nie znaleźli, więc fabrykę opuścili.

Tadeusz zamieszkał z Tanią w Grochowie. Zmienił swój wygląd, Tania również utleniła swe włosy i przebrała się, tak by nikt jej nie poznał. Tania powoli zaczęła się wciągać do roboty partyjnej.

Pewnego dnia zgłosiła się do fabryki Polakiewicza młoda, piękna dziewczyna i prosiła o pracę. Dyrektor Maślak, który był nie mniejszym kobieciarzem, aniżeli jego majster, przyjął dziewczynę. Po pracy, już pierwszego dnia dziewczyna chętnie umówiła się z majstrem na randkę i udała się do niego, do domu. Gdy zasiedli do kolacji, ktoś zapukał nagle do drzwi.

Pod pretekstem oddania listu od podkomisarza Konstantinowa weszła inna dziewczyna. Nagle zgasło światło, dziewczęta rewolwerem steroryzowały majstra i zmusiły go do uległości, po czym jedna z nich przeszukiwała jego kieszenie, by wyjąć klucze od szaf. Ale w tej chwili stało się coś nieprzewidzianego.

Kazimierczak zdecydował, że nie ma w tej chwili nic do stracenia, że wszystko mu jedno, że tak czy owak narażony jest na śmierć.

I w tej chwili, gdy piękna dziewczyna, którą zaprosił do swego pokoju, stała przy nim z rewolwerem w ręku, a druga również uzbrojona szukała w jego kieszeniach, wyrwał jej Kazimierczak błyskawicznym ruchem z ręki rewolwer.

W tej samej chwili padł strzał. Strzelała ta druga. Widząc, że Kazimierczak wyrwał broń z ręki jej koleżanki, strzeliła.

Kazimierczak ręką zasłonił swą pierś i upadł, ciężko wzdychając. Dziewczęta otworzyły drzwi i szybko wybiegły na schody.

Z kilku stron otworzyły się drzwi i wystraszone twarze spoglądały na górę, skąd rozległ się ten strzał.

Jakaś stara kobiecina pytała:

— Skąd to strzelali?

Dziewczęta odrzekły:

— Tam na trzecim piętrze, ktoś popełnił samobójstwo... Na trzecim piętrze... Spieszymy po lekarza...

— Kto popełnił samobójstwo? — pytała jakaś służąca, która szybko wybiegła na schody...

Ale dziewczęta nie odpowiadały już. Tylko biegły przed siebie, nikt im drogi nie zasłonił. Gdy wyszły na ulicę, odetchnęły z ulgą. Rozeszły się i każda z nich poszła w innym kierunku.

A tymczasem do mieszkania Kazimierczaka przybyło kilku sąsiadów. Majster leżał w kałuży krwi. Żył jeszcze. Zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe. Ciężko rannego odwiozła karetka pogotowia do szpitala.

Kula przebiła prawe płuco. Leżał nieprzytomny. Nadszedł komisarz policji. Był silnie zdenerwowany. Krzyczał do lekarzy:

— Za wszelką cenę trzeba go uratować... Róbcie panowie wszystko, nie żałujcie żadnych wysiłków...

Lekarze pomyśleli, że chyba to jest jakaś gruba ryba, skoro komisarzowi policji tak zależy, by żył.

Przybył również natychmiast do szpitala sędzia śledczy, pytając naczelnego lekarza:

— Panie doktorze, czy można zbadać rannego?

— Przecież ranny jest zupełnie nieprzytomny...

— A czy może odzyskać przytomność?

— Czynimy wszystko, by go uratować. Ale na dwoje babka wróżyła. Może odzyska przytomność, a nie jest wykluczone, że umrze...

Sędzia śledczy cały dzień czuwał przy łożu rannego, by móc go przesłuchać.

Ale Kazimierczak nie wracał do siebie.

×

Sklepik wody sodowej na Żelaznej. Właścicielka siedzi za ladą i czyta spokojnie gazetę. Wchodzi młoda dziewczyna o czarnych oczach.

— Co dla pani? — pyta właścicielka sodowiarni.

— Szklankę wody.

— Z sokiem, czy czystą?

— Może być z sokiem.

— Bardzo proszę.

I kiedy dziewczyna o czarnych, pięknych oczach pije wodę, rozgląda się wokoło i szepce:

— Mongolia...



— Wszyscy już są... — odpowiedziała pani Stanisława. — Godność pani?
— Nazywam się Tania.

— Ile? — pyta właścicielka sodowiarni, spoglądając na dziewczynę przenikliwym wzrokiem.

— Sześćdziesiąt trzy. Dobra 38, mieszkania 7. Proszę zapytać o Helenę.

— Dziękuję.

Dziewczyna o czarnych oczach zapłaciła za szklankę wody z sokiem i wyszła.

Cóż to za dziwna rozmowa toczyła się w sklepiku wody sodowej na Żelaznej? Kim była ta dziewczyna, która wypowiedziała dziwne słowa? Kim była właścicielka sklepu?

Praca wydziału bojowego ostatnimi czasy była kierowana w sposób nader konspiracyjny. Wzmożono konspirację z tego powodu, że coraz bardziej mnożyły się wsypy naskutek pracy prowokatorów, którzy przedostali się do organizacji bojowej.

W różnych punktach miasta organizowano tak zwane podbiura. Czytelnik niech sobie nie wyobraża, że pod-biuro oznacza lokal, gdzie są krzesła i biurka. Były to po prostu sklepiki wody sodowej, małe kawiarenki, sklepy spożywcze, których właściciel lub urzędnik informował w sprawie jakiejś doraźnej pracy lub podawał adres, gdzie się ma odbyć zebranie.

Rzecz jasna, za każdym razem zmieniano lokal takiego pod-biura jako też hasła.

Czarnooka dziewczyna, która udała się do sodowiarni, nie poszła potem od razu do podanego lokalu. Weszła do restauracji, kazała podać sobie obiad, dokładnie śledziła, kto za nią wszedł, gdy wyszła, dyskretnie obejrzała się za siebie, a gdy już była zupełnie przekonana, że nie ciągnie za sobą ogona, udała się na ulicę Dobrą pod numer 38.

Zapukała do drzwi mieszkania numer 7. Długo trwało, zanim jej otworzyli.

Jakaś starsza kobieta odsuwała rygle przy drzwiach, pytając:

— A do kogo to?

— Do pani Heleny.

— Bardzo proszę.

Wchodząc do mieszkania, czarnooka dziewczyna nie zauważyła nikogo prócz staruszki. Była przekonana, że zastanie w pełnym składzie wydział wykonawczy, a tu nikogo nie ma.

Cóż się stało?

— Czy nie ma tu nikogo? — zapytała staruszkę.

— Wszyscy już są... — odpowiedziała pani Stanisława. — Godność pani?

— Nazywam się Tania.

— Tak, wiem. Pani miała właśnie przyjść.

Staruszka poprosiła Tanię o pomoc przy odsuwaniu szerokiej szafy. Za szafą w ścianie znajdowały się drzwi, które prowadziły do ciemnej alkowy.

Alkowę oświetlała mała naftowa lampa. Na kilku krzesłach, na starej ceratowej kanapie siedzieli członkowie komitetu. Obok małego, okrągłego stolika siedział jakiś jegomość o rozwichrzonej czuprynie i coś pisał.

Tani polecono przybyć tu, by zdać sprawozdanie z zamachu na Kazimierczaka. Członkowie komitetu mieli już obecnie do niej pełne zaufanie.

W ciągu ostatnich tygodni Tania przeszła ciężki egzamin. Nosiła bibułę, dźwigała rewolwery. Poświęciła się duszą i ciałem robocie. Wykazała wiele sprytu i partia była z niej bardzo zadowolona.

Często mawiano:

— Ta mała chce odkupić łajdactwa swego ojca...

Tadeusz był ostatnio bardzo zajęty. Tania wiedziała tylko, że szykuje się jakaś wielka akcja, której kierownikiem jest Tadeusz. Kochała go nade wszystko. Wieczorem, gdy wracała po całodziennej bieganinie do domu, oczekiwała z niecierpliwością jego powrotu.

Co wieczór gnębiła ją ta sama myśl:

Co będzie, jeśli wpadł? Jeśli zginie na szubienicy? Jak przeniesie taki cios. Nic innego nie pozostanie jej, jak popełnić samobójstwo... Albo raczej dokonać bohaterskiego czynu i umrzeć...

Teraz usiadła w alkowie, gdzie panował szalony zaduch. Kopcąca się lampka naftowa wzmagała jeszcze bardziej ten zaduch. Ale nikt z obecnych nie zwracał na to uwagi. Oczy były zaczerwienione, twarze jaśniały jakimś uniesieniem. Tu zebrała się teraz garstka ludzi, co kierowała ruchem, która dysponowała całym wydziałem bojowym.

Bolek zwrócił się do Tani:

— No, Taniu, opowiedz, jak tam załatwiłyście się wczoraj! Dobrze wam poszło?

Tania szczegółowo opowiedziała przebieg dnia. W końcu dodała:

— Najgorsze w tym wszystkim jest to, że ten łajdak żyje jeszcze. Lekarzom udało się utrzymać go przy życiu. Sokół informował się u felczerki, która opowiedziała mu, że sam Iwanow był na śledztwie, że codziennie przychodzi do niego wywiadowcy...

— Sądziłem, że jasnowłosa Zośka potrafi lepiej strzelać — zauważył Bolek... — Tylko sama naraziła się znów na robotę... — dodał z uśmiechem. — Ten pies musi zginąć. Jego czelność posunęła się do tego, że ostatnio widziano go publicznie w towarzystwie Konstantinowa.

Bolek umilkł nagle i zaczął nadsłuchiwać. Również i inni usłyszeli jakieś szmery i twarze ich zbladły.

— Nikogo nie ma! Nikogo nie ma! — mówiła staruszka.

— Kłamiesz! — krzyczał jakiś męski głos.

— Kiedy mówię panu, że nikogo tu nie ma!

— Ty stara wiedźma — wrzeszczał dalej ten sam basowy głos — nie opowiadaj mi tu bujd, powiedz od razu, gdzie ukryli się, w przeciwnym wypadku rozwalę tobie łeb!... Powiesz, gdzie są ci merzawcy, czy nie?

Dalszy ciąg jutro.



Anzelma odszukała w Koepenick Annę Morette i Heidenaua. Przybywszy do nich, opowiedziała, że z Londynu przyjechał James, który ma ułatwić im ucieczkę. Anna Morette nie chciała się jednak spotkać z Jamesem. Obawiała się, że policja może wpaść na jej trop. Wolała więc, aby Anzelma pośredniczyła między nimi. Anzelma zgodziła się na to i po dwóch dniach przybyła do nich po raz drugi, aby podać szczegóły planu, opracowanego przez „Intelligence Service".

58.

„Heidenau znów będzie oficerem"

Plan był rzeczywiście niezwykle śmiały i karkołomny. Heidenau i Anna Morette mieli udać się do Londynu na niemieckich samolotach, które znajdowały się w posiadaniu Anglików.

Anzelma, w imieniu Jamesa, dała im następujące instrukcje:

Heidenau i Anna Morette mieli w ciągu najbliższego dnia udać się do Metzu. Rozumie się, że tę podróż należało odbyć przy zachowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności. Anzelma pojedzie tam z nimi, aby zwracać uwagę na możliwe niebezpieczeństwo i w porę ich przed nim ostrzec.

Po trzech dniach, 20 października, w Metzu wyląduje niemiecki samolot z przebranymi agentami „Intelligence Service". Będą udawali niemieckich pilotów i będą posiadali przy sobie wszystkie niezbędne dokumenty. Wylądują oni w pobliżu fortu, na polu nad rzeką Mozelą. Podczas gdy samolot będzie stał w polu, Heidenau i Anna Morette powinni niepostrzeżenie dostać się do niego i ukryć w dwóch specjalnie dla nich przeznaczonych kabinach. Powinni to wszystko uczynić bardzo zręcznie i ostrożnie.

Dlaczego „Intelligence Service" wybrało okolice Metzu (Metz należał wówczas jeszcze do Niemiec), gdzie roiło się od wojskowych? Uczyniło to nawet rozmyślnie. Chciało usunąć wszelkie podejrzenia, jakie mogłyby u władz wywołać opuszczenie się samolotu wojskowego w okolicach odległych od terenu działań wojennych. Nikomu przecież nie przyjdzie na myśl, że w takim centrum wojskowym, jak Metz może nagle wylądować samolot nieprzyjacielski!

— Ale jak my się tam dostaniemy? — zapytał Heidenau. — Przecież każdego, który tam przybywa legitymuje się, a cywilów w ogóle się nie wpuszcza na teren fortu.

— Heidenau stanie się znów oficerem — uśmiechnęła się Anzelma. Oto dokument wystawiony na nazwisko Alfreda Sonnenberga, pułkownika czwartego pułku kawalerii...

— Przecież mnie tam poznają! — wykrzyknął Heidenau zdenerwowanym głosem. — Mam wrażenie, że chcecie mnie wydać w ręce władz niemieckich...

— No, mój drogi — odezwała się Anna — nie bądź zły i nie mów głupstw... Opowiadaj dalej — zwróciła się po chwili do Anzelmy.

Anzelma oświadczyła, że nie ma obawy, aby Heidenaua ktoś poznał. Ona go tak ucharakteryzuje, zmieniając mu przy tym kolor włosów i brwi, że nawet rodzony ojciec by go nie poznał... Zresztą ona jedzie z nimi i po drodze zdążą jeszcze omówić wszystkie szczegóły, a w razie potrzeby niektóre z nich zmienić.

— Obawiam się, że wpadniemy — rzekł zaniepokojony Heidenau.

Anna Morette nie przejęła się tym oświadczeniem. Zastosowała swój stary sposób, który już niejednokrotnie zmuszał go do uległości.

— Jeśli chcesz — oświadczyła — możesz tu pozostać. Sama wsiądę do samolotu i pojadę do Londynu... Nie mam przecież zamiaru stanąć pewnego dnia przed niemieckim sądem wojennym. Gdy istnieje taka doskonała okazja do ratowania życia, nie należy drżeć ze strachu. Twój ciągły strach działa mi już na nerwy.

I tym razem jej słowa rozbroiły go całkowicie. Czuł się tak, jak gdyby oblano go zimną wodą. Kobieta ta wywierała na niego magiczny wpływ. Jedno ostre słowo wystarczało, aby stawał się uległy jak niewolnik.

Heidenau, Anzelma i Anna zaczęli się gorączkowo przygotowywać do podróży do Metzu. Podróż ta groziła wielkim niebezpieczeństwem. Należało więc zastosować różnego rodzaju środki, które by pozwoliły go uniknąć.

Przede wszystkim Heidenau udał się w towarzystwie Anzelmy do magazynu sprzętu wojskowego, aby kupić mundur oficerski, czapkę i wszelkiego rodzaju niezbędne drobiazgi. Przed opuszczeniem mieszkania Anzelma tak go ucharakteryzowała, że Heidenau z trudnością poznawał samego siebie.

Po godzinie Heidenau spacerował już po ulicach Koepenick w mundurze niemieckiego pułkownika. Trzymał pod rękę Anzelmę, a przechodzący żołnierze i oficerowie niższych rang oddawali mu honory wojskowe.

W pewnej chwili minął go kapitan, którego dobrze znał ze sztabu. Kapitan wyciągnął się i salutował Heidenaua.

— Gdyby ten osobnik wiedział, kogo salutuje, na pewno dostałby ataku serca — szepnęła Anzelma, gdy wojskowy ich minął.

W swym eleganckim, nowym mundurze wojskowym Heidenau nie mógł już wrócić do biednego mieszkanka, które zajmował wraz z Anną na Charlottenburgerstrasse. Wszedł więc do kawiarni. Tu miał czekać na Annę, aby wraz z nią udać się na dworzec.

Przed kawiarnią pożegnał się z Anzelmą, która poszła załatwić jeszcze kilka sprawunków i przyprowadzić Annę. Gdy Anzelma oddaliła się, Heidenau przestąpił próg kawiarni, zajął miejsce przy stoliku i zaczął przeglądać pisma.

Podniósłszy na chwilę głowę, zauważył przy sąsiednim stoliku dwóch tajnych agentów z Nachrichten Dienst. Heidenau znał ich bardzo dobrze. Byli przecież jego podwładnymi i niejednokrotnie powierzał im różne misje szpiegowskie. Oglądali się teraz na wszystkie strony, obserwując twarz każdego z gości. Na niego jednakże nie zwracali specjalnej uwagi. Heidenau stwierdził to z radością.

— To znaczy, że Anzelma potrafi doskonale zmieniać twarz człowieka — uśmiechnął się do siebie, zatapiając znów wzrok w gazecie.

W pewnej chwili agenci podnieśli się z miejsc. Heidenauowi instynktownie serce zaczęło walić jak młotem. — Piętnaście tysięcy marek za moją głowę... — przemknęło mu lotem błyskawicy przez umysł. Agenci podeszli do eleganckiego pana, który siedział w towarzystwie niemniej wytwornej kobiety i wylegitymowali ich.

— Mój mundur oficerski budzi w nich szacunek — odetchnął z ulgą Heidenau. — A w rzeczywistości szukają przecież mnie, co za ironia losu!

Agenci jeszcze raz rozejrzeli się po kawiarni i w końcu opuścili lokal. W pół godziny po ich wyjściu przyszła Anzelma i Anna. Anna miała teraz czarną suknię żałobną i gęsty czarny welon, który zakrywał jej twarz. Jej powolny krok i zgarbiona postać wzbudziły litość gości siedzących w kawiarni dla kobiety w żałobie.

Heidenau zamówił czarną kawę. Po wypiciu kawy, ujął kobietę w żałobie pod rękę, Anzelma ujęła ją z drugiej strony i we troje opuścili kawiarnię.

Po godzinie siedzieli już w osobnym przedziale pociągu pośpiesznego Berlin — Metz.

Heidenau poprosił konduktora, aby nikogo nie wpuszczał do ich przedziału.

— Pani ta wraca z pogrzebu męża i jest tak zdenerwowana, że nie znosi w pobliżu siebie obcych ludzi... — oświadczył Heidenau szeptem konduktorowi.

Podczas całej podróży ani jeden pasażer nie wszedł do zajmowanego przez nich przedziału. Mogli więc swobodnie rozmawiać, nie obawiając się, że niepożądane ucho podsłucha treść ich rozmowy.

Nazajutrz rano przybyli do Metzu...

Dalszy ciąg jutro.

Jutro dalszy ciąg powieści

W SZPONACH GANGSTERÓW

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

II.

Jak rzekłem, napadniemy więc nocą na jego oddział. Żołnierzom nie zrobimy krzywdy, tylko zabijemy tego pozbawionego uczuć ludzkich oficera.

Żołnierze oczywiście zgadzali się na to i szli do walki. Bo legionistom hiszpańskim jest obojętne z kim walczą i dla jakiej sprawy. Najważniejsze dla nich to bić się i odcinać głowy. Są do tego przyzwyczajeni z cywila i lubią patrzeć na lejącą się krew. Przypuszczam, że każdy z nich byłby chory, gdyby przez dłuższy czas oddział „bezczynnie" i nie miał z kim się bić.

Warunki przyjęcia do Legii hiszpańskiej są dość zachęcające. Po podpisaniu kontraktu, który głosi, że zaciągający się musi 3 lata służyć w wojsku, przysały legionista otrzymuje 150 pezetów jako premię i 100 pezetów na umundurowanie. Karabin i amunicję, wydziela mu się z magazynu. Poza tym legionista otrzymuje 5 wolnych dni, podczas których ma zaznajomić się z panującymi w Marokko obyczajami.

Co robi taki rekrut z pieniędzmi i jak spędza te wolne dni?

Rekrut kupuje najgorszego gatunku mundur, a resztę pieniędzy przepija. Przez cały czas nie wychodzi z knajpy i prowadzi tryb życia podobny do tego, jaki prowadził w cywilu.

Piątego dnia mówią „dość kolego zabawy, teraz zaczynają się ćwiczenia"!

Ćwiczenia trwają tylko 6 tygodni. To w zupełności wystarczy do wyćwiczenia rekruta. Przecież już w cywilu umiał zabijać ludzi, tu musiał się tylko wydoskonalić w tej sztuce, no i trochę się nauczyć musztry.

Po okresie ćwiczeń wysyłają kompanię w góry Atlasu na granicę francuskiego Marokka. Tam budują oni forty na wzór francuskich. Ale jak wyglądają te forty? Pożal się Boże! Legionistom nie chce się bowiem pracować. Nie mają zamiaru nosić ciężkich kamieni podczas upalnych dni, gdy żar leje się z nieba. Przecież nie po to przybyli do Afryki, aby tu pracować! Przecież to zawodowe nieroby. Oficer zaś boi się ich napędzać do roboty; wie, że gdy ich zbyt nie rozsierdzi, mogą mu głowę uciąć.

Jakiekolwiek schronienie jednak muszą wybudować, aby w nocy nie wycięli ich w pień Arabowie. Gdyby nie obawa przed napaścią Arabów, byliby gotowi spać w namiotach pod gołym niebem, byle tylko nie pracować, byle tylko móc grać w karty. A grają na wszystko: na pieniądze, na obiad, mundur, buty i nawet koszule.

Miałem okazję, jak już wspomniałem, zetknąć się z hiszpańską Legią w roku 1925 podczas powstania Riffenów. Arabowie zaatakowali kompanię Hiszpanów i zmusili ich do ucieczki. Ci przepłynęli wpław rzekę, dzielącą hiszpańskie Marokko od francuskiego i przedostali się za granicę.

Myśmy dostrzegli niedobitków i skierowali w ich stronę. Oni zaczęli nam blagować, że kilka wielkich band arabskich napadło na nich i tak dzielnie się biło, że rozbiły cały batalion w puch.

Nasz kapitan podszedł do oficerów hiszpańskich i zapytał:

— Czyście dziady, czy żołnierze? To niesłychane, aby cały skupiony i ustawiony w szyku bojowym batalion zląkł się Arabów i rozproszył się. To plama nie do zmycia na waszym honorze oficerskim!

W tej chwili spostrzegł kilku zataczających się legionistów hiszpańskich. Zwrócił się po raz drugi do oficerów i zapytał:

— Co za jedni? Czy ci pijacy, to też wasi żołnierze?

Jeden z oficerów przybrał nieszczęśliwą minę i odparł:

— To ci nieszczęśni niedobitkowie! Z rozpaczy, że Arabowie ich pokonali, zajrzeli do kieliszka. W ten sposób chcieli zalać robaka.

Gdy tylko otworzył usta i zaczął mówić, kapitana doleciał zapach wódki.

Nasz dowódca przyjrzał mu się uważnie i spostrzegł, że oficer jest nie mniej pijany niż jego podwładni. Kapitan nie mógł już opanować swego oburzenia i wykrzyknął:

— Co do diabła u was za porządki! Oficerowie upijają się wraz ze swymi żołnierzami, zamiast odpierać atak nieprzyjaciela! Tfu!... — splunął.

W tej samej chwili połapał się, że to wszystko mówi przed żołnierzami i osłabia prestiż oficera.

Na zakończenie więc swej tyrady, odciągnął tylko oficera na bok i tam w niego coś wgadywał. Przypuszczalnie porządnie go zwymyślał. Z poszczególnych słów dobiegających do nas, mogliśmy się tego domyślić.

Dalszy ciąg jutro.

Aby wyleczyć ból zęba

muszą przyjechać do Rygi lub Warszawy

Po Moskwie krążą dość zabawne historie mające ścisły związek z przeprowadzonymi ostanio aresztowaniami.

Wśród aresztowanych znajduje się między innymi jedyny ewangelicko - luterański duchowny w Moskwie, pastor Streck, wskutek czego nie moża odprawiać nabożeństw w kościele ewangelickim. Okoliczność ta wprawiła w kłopot poselstwo amerykańskie w Moskwie. Jeden z wice - konsulów zamierzał w tych dniach wziąć ślub. Ponieważ ślub miał się odbyć według obrządku ewangelickiego, było tylko jedno wyjście z sytuacji: zwrócić się do władz sowieckich z prośbą, aby chociaż na dwa dni zwolniły z więzienia pastora Strecka.

Jednakże z tego nie skorzystano, gdyż wiedziano, że władze na to w żaden sposób się nie zgodzą. Zwrócono się natomiast do pastora ewangelickiego w Leningradzie, prosząc go aby przybył do Moskwy i dokonał uroczystości zaślubin. Pastor zadośćuczynił tej prośbie. W oznaczonym terminie przybył do Moskwy i ślub wice - konsula odbył się już bez żadnych przeszkód.

Wśród aresztowanych sowieckich obywateli znajduje się również jeden z najwybitniejszych prawników sowieckich, profesor Worms, który w roku 1928 występował w jednym z wielkich procesów po litycznych w roli obrońcy. Zarzuca mu się zbyt częste przebywanie wśród cudzoziemców, których był doradcą prawnym.

Aresztowano również „siostrę Lili", która będąc siostrą miłosierdzia i masażystką często odwiedzała cudzoziemców. Pielęgniarka była bardzo lubiana w kołach cudzoziemskich. Doskonale władała niemieckim i cudzoziemcy mogli się z nią łatwiej porozumiewać niż z jej koleżankami, znającymi tylko rosyjski.

Poza tym aresztowano również pewnego lekarza, z którego usług korzystali przeważnie różni cudzoziemcy. Skutek tego ostatniego aresztowania jest taki, że lekarze boją się przyjmować pacjentów cudzoziemskich, a o udaniu się do nich z wizytą wogóle nie ma mowy. Cudzoziemcy przebywający w Moskwie pozostali więc pozbawieni opieki lekarskiej.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z lekarzami - dentystami. Wskutek tej okoliczności, że wśród aresztowanych znajduje się aż trzech popularnych w kołach cudzoziemskich dentystów, czwarty z nich nie przyjmuje wogóle cudzoziemców, nie chcąc doznać losu swych kolegów. Wytworzył się więc tam taki stan rzeczy, że cudzoziemcy którym dolega ból zębów, chcąc usunąć chory ząb, będą musieli jechać do dentysty do Rygi lub do Warszawy.

Strajk marynarzy zakończony

SAN FRANCISCO, (PAT). Pomiędzy armatorami i strajkującymi załogami statków do szło do porozumienia. Przedsiębiorcy uwzględnili większość żądań pracowników.

Tajemnicze zaginięcie chłopca

15-letni Witold Guziewicz, syn znanego obywatela gdyńskiego, od dłuższego już czasu przyjaźnił się z dwoma bezrobotnymi gdyńskimi: J. Sarabajem i J. Barylą, zaopatrując ich w pieniądze, które brał po kryjomu rodzicom. W ostatnich dniach młody Guziewicz zaopatrzywszy się znowu w pewną kwotę z ojcowskiej kasy wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Czy wyjechał, czy też padł ofiarą jakiegoś wypadku, a może uprowadzenia lub zamordowania przez swych „kompanów" dotychczasowe śledztwo nie zdołało ustalić. Aresztowani Sarabaj i Baryla do żadnej winy nie przyznają się a nawet zapierają się wogóle znajomości z Guziewiczem. Obydwóch podejrzanych odstawiono do więzienia w Wejherowie.

Banda przemytników

zdemaskowana została przez Scotland Yard

Scotland Yard wpadł ostatnio na trop tajemniczej bandy przemytników, która pracuje na wielką skalę i której kapitał zakładowy został zdobyty na podstawie akcji.

Na trop tej bandy wpadło się dzięki przypadkowi. Przed kilku dniami wieśniacy z Steyming w Essex znaleźli cztery duże skrzynie, w których znajdowały się rozbite flaszki po koniaku. Zawiadomiona o tym policja lokalna stwierdziła, że skrzynie zrzucono z samolotu, zaalarmowała Scotland Yard.

Przed kilku znów tygodniami władze celne zawiadomiły Scotland Yard, że mimo wielkich wysiłków nie mogą unieszkodliwić wielkiej bandy przemytniczej „pracującej" między Francją a Anglią i mającej do swej dyspozycji statki i samoloty.

Władze Scotland Yardu były więc teraz przekonane, że skrzynie znalezione w Essex stoją w ścisłym związku z działalnością przemytników i wydelegowały specjalną brygadę, której powierzono zlikwidowanie bandy przemytników.

Inspektor Sharp, który kierował akcją, zdołał ustalić, że ma do czynienia z doskonale zorganizowaną bandą, prowadzoną przez jakiegoś tajemniczego człowieka, mieszkającego stale w Paryżu.

Banda rozporządza 6 samolotami, całą flotą małych statków parowych i skunerów rybackich. Statki te wyładowywały przemycany towar na opustoszałym wybrzeżu Cornwalii.

Poza tym zdołano ustalić, że przemytnicy posiadają prywatne lotniska, na których lądują ich samoloty. Przypuszcza się, że lotniska te znajdują się w Anglii w hrabstwie Essex, a we Francji gdzieś między Fecamp a Treport.

Przedwczoraj współpracownicy inspektora Sharpa zwrócili uwagę na pewną stodołę w pobliżu Hastings. Natychmiast przeprowadzili rewizję w stodole i znaleźli tam olbrzymie ilości likierów, koniaku i perfum wielkich francuskich wytwórni.

Scotland Yard jest poza tym przekonany, że przemytnicy nie zadalawają się tylko przemytem towarów z Francji, ale w swych samolotach przemycają również pasażerów. W ten sposób na teren Anglii dostają się przestępcy, którzy przy granicznej kontroli paszportów nie wpuszczonoby do Anglii.

Polska walczy o puchar Europy

BUDAPESZT. W Budapeszcie odbyła się w sobotę konferencja związków tenisowych Polski, Włoch, Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier i Austrii w sprawie zorganizowania turnieju tenisowego o puchar Europy Środkowej.

Konferencja jednogłośnie zaaprobowała regulamin przedstawiony przez Tenisowy Związek Węgierski.

Honorowym prezesem komisji tenisowej wybrano ks. Esterhazego. W skład komitetu wykonawczego wszedł również delegat Polski, p. Eiger.

*

Wydział sportowy P. Z. B. wezwał śląski O. Z. B., ażeby w terminie do dnia 28 b. m. przedłożył P. Z. B. cały materiał (łącznie z protestami i t. p.) odnośnie mistrzostw drużynowych Śląskiego O. Z. B.

Katastrofa kolejowa

Dnia 28 b. m. o godz. 3.26 na stacji kolejowej Krasnystaw najechał pociąg towarowy na idący ze Lwowa pociąg osobowy. Wskutek zderzenia uszkodzony został wagon pociągu osobowego, a 3 wagony pociągu towarowego rozbite i 4 uszkodzone. W pociągu osobowym ranni zostali: pomocnik maszynisty i 1 pasażer, a z obsługi pociągu towarowego odniosły rany 2 osoby.

Na miejsce wypadku wyjechała natychmiast komisja kolejowa i władze śledcze.

Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy. Zwrotniczy zbiegł.

Straszny wypadek z położną

Ludność Przemyślan znajduje się pod wrażeniem tragicznego wypadku, którego ofiarą padła pani Z. K. z Dusanowa (pow. przemyślański).

22-letnia pani Z. K. mając gorączkę połogową, zdołała nocą zmylić czujność służby szpitalnej i wymknąć się ze szpitala w bieliźnie, zamierzając prawdopodobnie udać się do domu, do trojga dzieci.

W dwa dni później do szpitala przybył pan Z., chcąc się dowiedzieć o stanie zdrowia żony. Oświadczono mu wówczas, że żona przed dwoma dniami opuściła zakład.

Zrozpaczony pan Z. zawiadomił natychmiast o wypadku policję, która zaczęła szukać zaginionej.

Zwłoki nieszczęsnej kobiety znaleziono w polu w pobliżu szpitala.

Badanie lekarskie ustaliło, że pani Z. będąc tylko w nocnej bieliźnie, zamarzła po kilkugodzinnej wędrówce.

Defraudant

usiłował zastrzelić dyr. Ubezpieczalni

W czasie dokonywania kontroli w Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach wyszło na jaw, że inkasent Stanisław Zachalski zdefraudował 920 złotych.

Zachalskiego wezwał do siebie dyrektor Macek, chcąc, aby ten złożył mu odpowiednie wyjaśnienia. Zachalski zamiast jednak składać wyjaśnienia, wyciągnął z teczki nabity rewolwer. Zauważył to w porę urzędnik Pietrzykowski, który znajdował się w gabinecie dyrektora, podbiegł do inkasenta i podbił mu rękę. Następnie wraz z dyrektorem obezwładnił Zachalskiego.

Zachalskiego przekazano policji. Wszczęte natychmiast śledztwo wykazało, że Zachalski zamierzał pozbawić życia dyrektora Ubezpieczalni, któremu od dłuższego czasu odgrażał się publicznie.

Bandyci weszli do mieszkania przez okno

Po rabunku gotówki i postrzeleniu obrabowanego zbiegli

Do mieszkania ogrodnika majątku Anusin w powiecie mieszawskim województwa warszawskiego Stanisława Kasprzaka ktoś zapukał w okno. Ogrodnik nie mógł nic dojrzeć, ponieważ szyby zamarznięte i otworzył okno. W tejże chwili do izby wtargnęło pięciu uzbrojonych w rewolwery drabów.

Po sterroryzowaniu Kasprzaka i jego żony bandyci ustawili ich przy ścianie i zażądali wskazania kryjówki, gdzie są ukryte pieniądze. Nie mogąc się niczego dowiedzieć, bandyci splądrowali mieszkanie i nic nie znaleźli. Poddali wówczas Kasprzaków torturom. Kobieta nie wytrzymała tortur i wskazała miejsce w kuchni, gdzie ukryte były pieniądze.

Bandyci znaleźli 400 złotych i zabrali je. Wtedy Kasprzak zrozpaczony rzucił się na bandytów i wszczynając alarm, usiłował odebrać im pieniądze. Bandyci dali do niego kilka strzałów. Jedna z kul ugodziła Kasprzaka w twarz. Raniony upadł na ziemię, brocząc krwią. Wówczas bandyci rzucili się do ucieczki.

Ponieważ na skutek alarmu pobudzili się zamieszkali w pobliskich czworakach ludzie dworscy, widząc co się święci pobiegli za bandytami. Kilka strzałów zmusiło ścigających do zaniechania pościgu.

Na miejsce napadu przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Jednego z podejrzanych, mocno poszlakowanego o udział w tym napadzie, aresztowano.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czy Warta utrzyma się na tronie bokserskim?

Zaciekły bój o drużynowe mistrzostwo Polski

Najpoważniejsze szanse do tytułu mistrzowskiego ma Okęcie

Już w najbliższym czasie rozpoczynają się drużynowe mistrzostwa Polski w boksie. W poszczególnych okręgach tytuły mistrzowskie zdobyli: w Warszawie Okęcie, w Łodzi I. K. P., w Poznaniu HCP. na Pomorzu Gedania na Śląsku I.K.B.

Warty nie wymieniamy, gdyż jako mistrzyni z roku 1936 przysługuje jej prawo obrony tytułu.

Wymieniliśmy najważniejsze ośrodki, które mogą odegrać decydującą rolę w tegorocznych bojach o mistrzostwo.

Niewątpliwie boje o tytuł na rok 1936 będą o tyle ciekawe, że supremacja Warty należy już do przeszłości. Odeszli z tej drużyny tak wybitni zawodnicy, jak **Piłat, Rogalski i Sobkowiak** a starzy nie osiągnęli formy. Młodzi, aczkolwiek bardzo utalentowani nie odegrają zapewne w tym roku przodującej roli.

W tych warunkach jest rzeczą bezsporną, że wyrównana drużyna „Okęcie" z Warszawy winna w tym roku sięgnąć po tytuł mistrzowski. Oczywiście, że nie przyjdzie jej to z łatwością, ale jeśli „rzeczy potoczą się normalnie" tron pięściarski winno okupować Okęcie.

Łódzki I. K. P. nie stanowi groźnego przeciwnika. Ważkie znaczenie ma tu absencja Chmielewskiego. Mimo zapewnień lekarza, Chmielewski nie tak prędko stanie na ringu i kto wie czy w ogóle będzie mógł startować. Tak więc I. K. P. osłabione bardzo w wadze średniej i nie będąc pewny startu Woźniakiewicza przy jednoczesnej słabej formie Spodenkiewicza nie odegra specjalnej roli w mistrzostwach.

Gedania, drużyna niewątpliwie bardzo bitna, nie może jeszcze kusić się o tytuł mistrzowski.

Wisła krakowska ani lubelski KSZO nie odegrają wielkiej roli.

Groźnym będzie śląski **IKB.** Ale i ślązacy nie powinni zagrozić poważniej Okęciu.

W sumie więc Okęcie ma największe szanse na zajęcie pierwszego miejsca i zdobycie upragnionego od tylu lat tytułu. Zgóry jednak należy zastrzec się przed możliwymi nie spodziankami w rodzaju „omyłek" sędziowskich i tak dalej.

Powtarzamy: jeśli wszystko pójdzie normalnie „Okęcie" winno zasiąść na tronie pięściarskim. I przyznajmy, że biorąc za podstawę obecną formę warszawskiej drużyny tytuł ten dostał by się w godne ręce.

Sensacje w Stanisławowie

Zarząd WCKS. „Pogoń" w Stryju zawiadomił władze okręgu piłki nożnej w Stanisławowie, że występuje z szeregów członków P. Z. P. N.

Postanowienie to, będące na stępstwem ostatniej kampanji „Pogoni" przeciw władzom okręgu p. n. w Stanisławowie, zakończonej surowymi karami, nałożonymi na klub i jego członków — przyjął zarząd SOZPN do wiadomości i przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego.

Na tym samym posiedzeniu postanowił zarząd SOZPN przydzielić C-klasową „Makabi" (Stanisławów) do rozgrywek w B-klasie Okręgu.

Mecze hokejowe na Śląsku

W piątek wieczorem odbył się w Katowicach mecz hokejowy pomiędzy poznańskim AZS a katowicką Pogonią. Zwyciężyli Poznańczycy w stosunku 2:0. Obie bramki padły w ostatniej fazie gry.

AZS grał zupełnie dobrze, zwłaszcza gdy się uwzględni, że był to jego pierwszy mecz w sezonie. Bramki zdobyli: Ludwiczak i Warmiński. Wyróżnili się: Zieliński, Stogowski i Ludwiczak.

KATOWICE. Drugi występ poznańskiego AZS na Śląsku zakończył się drugim zwycięstwem. W spotkaniu z katowickim Dębem hokeiści poznańscy wygrali 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Poznańczycy grali o wiele lepiej, niż w piątek. Wyróżniła się zwłaszcza świetna obrona Ludwiczak i Kasprzak, która likwidowała groźne wypady najlepszego gracza Dębu Kasprzyckiego.

Obie bramki dla poznańczyków zdobył Zieliński w pierwszej i ostatniej fazie gry.

Dziś obraduje Polski Zw. P. N.

Na wokandzie znajdują się sprawy ważne

Tak się jakoś złożyło, że zarząd PZPN., który miał w ubiegłym tygodniu rozpatrywać szereg bardzo poważnych spraw odroczył je do dnia dzisiejszego.

Dziś właśnie na wokandzie znajdzie się kilka spraw, które już od dłuższego czasu wywołują tyle sprzecznych odgłosów w całym kraju. Chodzi tu oczywiście w pierwszym rzędzie o słynną przekupstwa na Śląsku, autorem których był zarząd Dębu. Oskarżenia pod adresem tego klubu znają wszyscy, nie będziemy go więc powtarzać.

Sytuacja jednak zmieniła się o tyle, że bezpośrednio po decyzji Ligi zawieszającej Dąb, wpłynął do zarządu PZPN. protest śląskiego klubu. Sytuacja więc jakby gmatwała się. Mimo to zarząd PZPN., chcemy wierzyć, potrafi wyłuskać prawdę z powodzi oskarżeń i najrozmaitszych doniesień i winnych ukarze.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że na Śląsku dzieje się niedobrze. Już pomijamy stałe doniesienia o kaperowaniu, przekupstwie, opłacaniu graczy i tak dalej. Ostatnio jednak Śląsk stał się terenem, gdzie do pomyślenia są niesłychane afery i gdzie pławią się niby w mętnej wodzie najrozmaitsi pseudo działacze, którzy snać obrali sobie za cel zniszczenie całego dorobku sportu śląskiego.

PZPN. ma za zadanie oczyścić zatrutą atmosferę i im prędzej to zrobi będzie to z korzyścią dla sprawy. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by w dalszym ciągu można było tolerować wybryki wykraczające poza ramy nietylko organizacyjne ale i... obyczajowe.

I dlatego też skłonni jesteśmy uwierzyć, że PZPN. nie pójdzie po linii najmniejszego oporu, ale znalazłszy winnych nietylko ich dosadnie ukarze, ale jednocześnie potrafi narzucić taki system pracy, który uniemożliwi spokojną pracę.

Międzypaństwowe mecze

ósemki pięściarskiej Polski

Zarząd P. Z. B. zajmował się na swoim ostatnim posiedzeniu terminarzem tegorocznych spotkań międzypaństwowych, które mają się odbyć w kraju.

Na pierwszy ogień poszedł mecz z Norwegami. Gdzie się on odbędzie jeszcze nie wiadomo. Toczą się przedewszystkim pertraktacje z Warszawą. O ileby one nie doprowadziły do uzgodnienia, wówczas mecz odbyłby się w Poznaniu lub Łodzi.

Drugie z kolei w sezonie na sze spotkanie międzypaństwowe tj. z Austrią, uchwalono powierzyć okręgowi krakowskiemu, wzgl. lwowskiemu.

Co do Danii, postanowiono pertraktacje kontynuować. Duński Związek nadesłał ostatnio obszerną motywację odwołania meczu, projektowanego na 29 listopada. Na przeszkodzie stanął brak odpowiedniej sali w tych miastach prowincjonalnych, w których Duński Związek Bokserski zamierzał urządzić ten mecz. W obawie deficytu Duńczycy woleli termin meczu przesunąć na później. W każdym razie mecz ten odbędzie się w r. 1937.

Sport zawodniczy w armii

Uchwała, która ma wyjątkowe znaczenie

Przed kilku miesiącami sport polski wzbogacił się o nową organizację jaką jest centrala Wojskowych Klubów Sportowych. Organizacja ta powołana została do życia celem unormowania ruchu sportowego wśród społeczeństwa wojskowego i zjednoczenia go. Na czele centrali stanął wiceprezes P. K. Olimpijskiego płk. dypl. Wenda.

Centrala WKS-ów, aby zorientować się w planach poszczególnych klubów jak i celem ogólnego porozumienia się, zwołała na dzień wczorajszy konferencję delegatów wszystkich D. O. K., na terenach których istnieją W. K. S.-y.

W konferencji wzięły udział, oprócz poszczególnych delegatów, jeszcze wybitne jednostki naszego życia sportowego jak przewodniczący Rady W. F. i P. W. gen. Olszyna-Wilczyński, b. dyr. PUWF płk. dypl. Kiliński.

Poruszane były sprawy zasadnicze.

Po wysłuchaniu dezyderatów delegatów DOK, wywiązała się dyskusja na temat rozszerzenia programu sportowego w wojsku. Postanowiono nie zadowolić się wyłącznie pracą w szerz, ale zwrócić baczną uwagę na sport zawodniczy i rekordowy. Oficerowie i podoficerowie do lat 38 wszystkich DOK obowiązani są należeć do W. K. S.-ów i w ich szeregach czynnie uprawiać sporty.

Obowiązek uprawiania spor ów nie tylko dotyczyć będzie oficerów i podoficerów. Czynnym sportowcem będzie musiał być każdy szeregowiec.

W pierwszym rzędzie zalecano WKS-om sporty prawdziwie męskie jak boks, szermierkę, hippikę, czy pływanie lub kolarstwo i oczywiście piłkę nożną. Te gałęzie sportu uznano za bardzo korzystne dla żołnierza.

Od roku przyszłego rozgrywane będą okręgowe mistrzostwa we wszystkich gałęziach **sportu. Dalej przewidziane** są ogólnopolskie mistrzostwa.

W mistrzostwach tych będą mieli prawo startować tylko żołnierze czynnej służby. Cywile, natomiast, choć dla nich bramy klubów nie będą zamknięte, będą musieli ograniczyć się do uprawiania sportu w ramach obecnych i będą mogli brać udział w mistrzostwach ogólnopolskich. Natomiast dla wojskowych dostęp do zawodów ogólnopolskich będzie dozwolony.

Mimo swoistego charakteru WKS-y nie biorą rozłąki ze sportem społecznym. Wszystkie będą musiały należeć do ogólnopaństwowych związków i będą mogły nawiązywać kontakt z poszczególnymi — cywilnymi klubami.

Wojskowe Kluby Sportowe na kresach państwa, będą miały jeszcze inne zadanie. Będą musiały spełniać misję propagatorów sportu wśród nieuświadomionej w tym kierunku ludności. Rolę tę w głównej mierze będzie spełniał Korpus Ochrony Pogranicza.

Mistrzostwa narciarskie świata

odbędą się w Polsce

Polski Związek Narciarski otrzymał pismo od Międzynarodowej Federacji Narciarskiej F. I. S. z propozycją powierzenia Polsce organizacji mistrzostw świata w roku 1938.

Zarząd PZN jeszcze nie obradował nad tą propozycją, niemniej jednak można się spodziewać, że propozycja F. I. S. zostanie przez PZN zaakceptowana.

Przypomnieć należy, że podobne zawody PZN organizował w roku 1929 i mimo wielkich mrozów, zdołał organizację tej wielkiej imprezy postawić tak wysoko, iż do dnia dzisiejszego uważana jest ona w kołach narciarskich za wzorową.

Ostatni mecz Legii

W sobotę został rozegrany mecz bokserski o mistrz. kl. B. między Legią a Fortem Bema II. Dla Legii mecz był formalnością, gdyż drużyna wojskowych jest już i tak w klasie A. Do meczu mistrzowskiego nie doszło, gdyż Fort Bema II nie wystawił pełnej ósemki i przegrał walkowerem 0:16.

Odbył się za to mecz towarzyski zakończony zwycięstwem Legii 14:2. Legia zdobyła punkty walkowerami w wagach, w których mieli **startować Teddy, i bracia Dorobowie.**

Rozegrano spotkania: w wadze muszej znajdujący się w kiepskiej formie **Baśkiewicz** otrzymał w upominku zwycięstwo nad **Sieradzanem**, w piórkowej **Kniga IV** wygrał z **Komarem**, w lekkiej **Bareja** pokonał **Wielgasiewicz**, w półśredniej **Wasiak** znokautował w drugiej rundzie **Gutkowskiego.**

Wreszcie w wadze ciężkiej **Mizerski** wygrał przez techniczny nokaut z **Sciborem**. Mecz nie był w sumie interesujący.

Listopad
30
Poniedziałek
Andrzeja

KRONIKA KRAKOWA

Jakie będą świadczenia dla bezrobotnych
na pomoc zimową

Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy bezrobotnym w Krakowie uchwalił na posiedzeniu w dniu 27 listopada 1936 r. następujące normy świadczeń na cele pomocy zimowej dla bezrobotnych m. Krakowa.

1. Świadczenia od lokali mieszkalnych:

Posiadacze lokali mieszkalnych położonych na terenie m. Krakowa opłacają świadczenia:
od 2 izb po zł. 0.25 mies. od izby.
od 3 izb po 0.50 mies. od izby.
od 4 izb po 1.25 mies. od izby.
od 5 izb po 2.50 mies. od izby.
od 6 izb lub więcej po 3.50 mies. od izby.

2. Świadczenia od handlu:

Przedsiębiorstwa handlowe ponoszą opłaty:

Kat. I. od 750 zł. do 2.000 zł. jednorazowo.
Kat. II. od 75 zł. do 150 zł. jednorazowo.
Kat. IIb. i III. 25 zł. jednorazowo.
Kat. IV. 3 zł. jednorazowo.

3. Świadczenia od rzemiosła.

Rzemieślnicy posiadający lokal sklepowy płacą 1 i pół promille od obrotu z roku 1935 — natomiast rzemieślnicy nie posiadający lokalu sklepowego 1 promille od obrotu z roku 1935.

4. Świadczenia od przemysłu:

Przedsiębiorstwa przemysłowe świadczą wedle skali 1 do 3 promille obrotu z roku 1935.

5. Świadczenia od dochodu:

Skala świadczeń z tego tytułu od miesięcznego dochodu brutto wynosi przez 5 miesięcy:
do 300 zł. 1 i pół. proc.
od 301 do 400 zł. 3 i pół proc.
od 401 do 600 zł. 1 proc.
od 601 do 800 zł. 1 i pół proc.
od 801 do 1200 zł. 2 proc.
od 1201 do 2500 zł. po 3 proc.
od 2501 wzwyż po 5 procent.

b) Osoby wykonujące wolne zawody, właściciele realności, kapitaliści itp. świadczą od 5 dwunastych części swego dochodu w roku 1935 wedle następującej skali:
od 4.801 zł. do 7.000 zł. 1 proc.
od 7.001 zł. do 12.000 zł. 1 i pół proc
od 12.001 do 24.000 zł. 2 proc
od 24.001 zł. do 36.000 zł. 3 proc.
od 36.001 zł. do 60.001 wzwyż 5 proc

Dochody nie przewyższające kwoty zł. 4.800 rocznie wolne są od świadczeń od dochodu. Świadczenie powyższe nie zwalniają od świadczeń z tytułu zajmowania lokali mieszkalnych.

Świadczenia wyszczególnione wyżej od 1—5 wpłacane być muszą bez względnie przez 5 miesięcy, a to w zasadzie od grudnia 1936 r. do kwietnia 1937 roku włącznie.

Rozpoczęcie wpłat w późniejszym terminie nie zwalnia od obowiązku uiszczenia świadczenia w pełnej 5-cio miesięcznej wysokości.

Wszelkich wpłat na rzecz Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy bezrobotnym w Krakowie należy dokonywać czekiem P.K.O. nr. 415740 na rachunek Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa „Fundusz Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy bezrobotnym".

Blankiety czekowe są do odebrania w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu M. Ratusz II. p. pokój 10.

Z teatru Miejskiego

„Kariera Alfa—Omegi".

Co grają w kinach?

ADRIA: „Kaprys markizy Pompadour, oraz „Załoga".
APOLLO: „Rok 2.000".
ATLANTIC: „Kaprys pięknej pani"
BAGATELA: „Całe miasto o tym mówi" oraz rewia „Na wesoło".
MUZEUM: „Tarzan nieustraszony", oraz dodatki.
PROMIEŃ: „Anthony Advers".
SZTUKA: „Rozwód z przeszkodami"
STELLA: „Zew krwi" Jack London
SWIT: „Dwa dni w raju".
UCIECHA: „Tylko ty!".
WANDA: „Trędowata".
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka z płyt; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka organowa z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 pieśni polskie i obce w wykonaniu p. Ady Kinz-Kubiczkowej; 18.45 Program na dzień następny.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77,

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

Ze sportu

Berlin — Kraków 5:4

KLASA A

Podgórze — Cracovia Ib. 1:0
Makkabi — Wawel 0:2
Korona — Olsza 2:1
Grzegórzecki — Nadwiślan 3:0

BOKS

Mecz o mistrzostwo Polski
Wisła — Ruch 6:10

TENIS STOŁOWY

Makkabi — Wisła 3:2
Hagibor — Wisła 5:0
Makkabi — Garbarnia 3:2

Podnoszenie mostu w ul. Warszawskiej

Dyrekcja Kolei Państw. w Krakowie przystępuje do rekonstrukcji mostu żelaznego w ul. Warszawskiej która polegać będzie na podniesieniu konstrukcji ponad obecny poziom o około 2 m. W związku z tem most będzie od 2. grudnia br. zamknięty dla komunikacji kołowej. Objazd odbywać się będzie przez ul. Montelupich i ul. Kamienną.

Aresztowanie złodziejki kieszonk.

Ostatnio zatrzymano 44-letnią robotnicę A. Kokoszkę, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 19, którą zatrzymano w Rynku główninym w chwili, gdy usiłowała dokonać kradzieży kieszonkowej na szkodę H. Trębacz.

SKAZANIE DROGERZYSTY Z UL. STRADOM

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę drogerzysty Romualda Wiśniewskiego (Stradom 11). Wiśniewski w sądzie okręgowym karnym w Krakowie stanął pod zarzutem przetrzymywania eteru etylowego w celach sprzedaży z chęci zysku. Sąd I. Instancji uwolnił Wiśniewskiego od winy i kary. Od wyroku uwalniającego prokurator wniósł apelację. Sąd apelacyjny wyrok I. Instancji uchylił skazał Wiśniewskiego na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia, pozbawiając Wiśniewskiego wolnej praktyki przez 1 rok

ZUCHWAŁE OKRADZENIE STOLARZA W KRAKOWIE

W Krakowie, przy ul. Szlak 28. mieści się pracownia stolarska, należąca do Władysława Całka.

Nieujęty do tej pory rzezimieszek dowiedział się, że Całek jest w posiadaniu pieniędzy i wczoraj skradł z marynarki Całka kwotę 190 dolarów amerykańskich.

Zawiadomiona o zuchwałej kradzieży policja prowadzi dochodzenia

NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Wczoraj nieujawnieni sprawcy wybili szybę wystawową w sklepie Litmana Schikmana, przy ul. Grodzkiej l. 60 i skradli z wystawy 11 swetrów damskich, 6 par rękawiczek damskich i około pół kg. włóczki wartości 210 zł.

Organa P. P. zatrzymały na terenie miasta Krakowa 25 osób za żebractwo.

Kiedy rozpoczną się wykłady na U.J.

Wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim są w dalszym ciągu zawieszone. Do gmachu uniwersyteckiego wpuszcza się jedynie profesorów i asystentów. W piątek obradował senat akademicki. W wyniku obrad ustalono, iż wykłady będą zawieszone do poniedziałku, z tem, że w razie podjęcia ich we wtorek władze uniwersyteckie nie zgadzają się na wyznaczanie osobnych miejsc dla Żydów, zgodnie ze stanowiskiem zajętem przez p. ministra Świętosławskiego. Do poniedziałku w sprawie tej mają się oświadczyć przedstawiciele wszystkich organizacyj akademickich oraz zagwarantować zupełny spokój. O ile stowarzyszenia gwarancji tej władzom uniwersyteckim nie dadzą, Uniwersytet Jagielloński zostanie zamknięty z wszelkiemi konsekwencjami, jak nowe wpisy, pociągające za sobą kosztowne wpisowe i duże straty w nauce.

Skazany za obrazę Państwa

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Edward Węgrzyn.

Dnia 11 marca 1936 r. Węgrzyn w jednej z resturacyj przy ul. Wielickiej publicznie lżył Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Państwo Polskie, oraz zelżył posterunkowych PP

Sąd skazał Węgrzyna na 6 tygodni aresztu.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Partyka, osk. prok. dr. Czuma, bronił adw. dr. Dunkelblum.

Szkarlatyna szerzy się w Krakowie

Od dnia 22—28 listopada zgłoszono w wydziale zdrowia Zarządu miejskiego 13 wypadków zachorzeń na płonicę, po 6 wypadków zachorowań na błonicę i krztusiec, 5 na odrę, 2 na różę i jeden wypadek zachorowania na dur brzuszny.

Aresztowanie 2-ch włamywaczy krakowskich

W piątek aresztowała policja na ul. św. Jana 29-letniego Józefa Trzosa, zam. przy ul. Sienkiewicza L. 1, z narzędziami do włamań. Tegoż samego dnia aresztowano na ul. św. Tomasza 26-letniego fryzjera Paździę z Woli Duchackiej, przy którym znaleziono również narzędzia do włamań.

Burzliwe obrady adwokatów krakowskich

W sobotę wieczorem w sali Starego Teatru, odbyło się Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej.

Przebieg zebrania na którym wzięło udział 700 osób, był bardzo burzliwy. Prezydium stanowili: dr. Gabriel ski, dr. Süsskind, dr. Hoffman, dr Syrop, dr. Pajdak i dr. Malecki.

Na początku zgłosił dr. Jan Bardel wniosek o usunięcie adwokatów żydowskich z kierownictwa samorządu odwokackiego.

Wniosek ten w głosowaniu upadł.

W wyniku przeprowadzonych wyborów uzupełniających, następująca lista została wybrana 608 głosami.

Rada naczelna: dr Süsskind Dawid

Rada Adwokacka: dr Fenichel Z. dr. Kubiczek J. (Wadowice) dr Kwiciński Zdzisław, dr. Kryplewski Julian (Tarnów) dr Ringelheim Teodar dr Schuldenfrei Michał, dr Fusiarski Karol (Tarnów).

Sąd dyscyplinarny: dr Cyfer Samuel, dr. Kamieński Alfred (Wadowice) dr Kosch Teodor, dr Tilles Adolf, dr. Wilusz Jan (Jasło).

Komisja rewizyjna: dr Grünfeld Szymon doc. dr Langrod Jerzy Stefan, dr. Marekowski Wład.

Włamanie do fabryki w Podgórzu

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadła wczoraj szajka złodziejska, która w dn. 9 VIII br. włamała się do fabryki S. Lichtiga przy ul. Wielickiej. Szajka ta skradła jedwabną bieliznę wartości 10 tys. złotych.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Władysław Kobiela, Mieczysław Kobiela, Ignacy Przyślak i Michał Kosałka, którzy dokonali kradzieży, ponadto zasiadło 5 osób oskarżonych o paserstwo.

Rozprawę przerwano do czwartku.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH

P. Minister Opieki Społecznej podpisał rozporządzenie w sprawie zasiłków dla bezrobotnych, którzy byli zatrudnieni w bieżącym roku, a mianowicie:

Każdy bezrobotny, który ma przepracowane 104 dniówki ma prawo do zasiłku jako bezrobotny.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Swit" lub „Bagatela" dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" Ważna tylko w dniu 30 listopada 1936 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2